



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Twórcy programu duszpasterskiego dla diecezji legnickiej podsumowali wyniki jego realizacji. Trzeba przyznać, że niektóre są powodem do dumy. Wielu Czytelników „Gościa Legnickiego” miało w tym swój udział, dlatego zapraszam na s. VI, gdzie prezentujemy poszczególne wyniki. Polecam też tekst o nagonce medialnej na księdza wikariusza z Gryfowa Śląskiego (s. V). Opisujemy w nim, jak wyglądała pełna przekłamań fikcja, prezentowana w ogólnopolskich mediach, której ofiarą padł wspomniany kapłan i jego pomysł duszpasterski.

Czy można znowu **zakochać się w żonie po 30 latach małżeństwa?** Mężowie, którzy dali się namówić do wyjazdu na Spotkania Małżeńskie, mówią, że można.

Spotkania nie są typowymi rekolekcjami, o czym zapewniają organizatorzy. Aby przybliżyć tę specyficzną formę dialogu między małżonkami, trzeba by przedstawić krok po kroku cały weekend. – Nie chcielibyśmy, aby spotkanie zostało opisane w takich szczegółach – zaznacza Irena Orzelska. – Przyjeżdżają tutaj małżonkowie z problemami, a wyjeżdżają, szukając w sobie miłości. Zakochują się w sobie od nowa, a w każdej miłości jest miejsce na tajemniczość – dodaje ze śmiechem.



JĘDRZEJ RAMS

Spotkania Małżeńskie są szansą odzyskania dawno zapomnianej miłości

W czasie weekendu dla małżeństw nie ma miejsca na magię czy tajemnicze obrzędy. Jest za to miejsce na spotkanie

ze sobą w prawdzie oraz na spotkanie z Bogiem. Tak bowiem działają Spotkania Małżeńskie w diecezji legnickiej. – Ruch ma już wiele lat, lecz w Polsce przeżywa swoją drugą wiosnę – mówi ks. Bronisław Piśnicki, rekolekcjonista. – Na spotkaniach pojawiają się coraz młodsze pary. Widać, że ludzie, którzy zwiądali się ze sobą, pragną i szukają odnowy relacji. To jest wspaniałe świadectwo ich – nieraz pogubionej, ale pięknej – miłości – dodaje.

Organizatorzy wspominają małżeństwo, które podjęło decyzję o rozwodzie. Dali się jednak namówić na wyjazd. – I do dzisiaj są małżonkami – mówi z dumą Irena Orzelska.

Okazji do odszukania w sobie zagubionych pokładów miłości małżeńskiej nie jest dużo. Do tej pory były organizowane zaledwie dwa spotkania w roku. Dlatego warto wziąć w nich udział, zaryzykować i zakochać się od nowa. Najbliższe spotkanie zaplanowano na jesień. W domu rekolekcyjnym jest mało miejsc, więc już teraz warto zarezerwować pobyt.

Jędrzej Rams

Nauka z „Gościem”



JĘDRZEJ RAMS

RZAŚINY-UBOCZE. Justyna i Agata uczestniczą w pracach redakcyjnych od samego początku istnienia „Sygnaturki”

W piątek 26 lutego odbyło się spotkanie twórców parafialnego pisma „Sygnaturka” z członkami redakcji „Gościa Legnickiego”. Zostało ono poświęcone ćwiczeniom warsztatu dziennikarskiego oraz rozmowie na temat roli katolików w mediach świeckich. Parafialne pismo „Sygnaturka” powstaje w Rzaśinach od kilku lat i jest wydawane jako kwartalnik. W tej niewielkiej parafii udaje się rozprowadzić kilkaset egzemplarzy periodyku. Według szacunkowych danych, wśród zarejestrowanych wydawnictw gazetki parafialne stanowią 20 proc. wszystkich ukazujących się pism na rynku. W diecezji legnickiej znajduje się kilkadziesiąt mniej lub bardziej profesjonalnych gazetki parafialnych. Są one źródłem wiedzy o społeczności lokalnej oraz zbiorem potrzebnych informacji z zakresu wiary. ■

Po rozmowach w Brukseli

LUBIN. W czwartek 25 lutego, w sali konferencyjnej Urzędu Gminy, odbyła się konferencja prasowa, poświęcona rządowym planom budowy kopalni odkrywkowej. Podczas spotkania przedstawiono przebieg rozmów delegacji samorządów z przedstawicielami Komisji Europejskiej – Dyrekcji Generalnej ds. Środowiska, które odbyły się 22 lutego w Brukseli. W konferencji ze strony samorządowców uczestniczyli: Irena Rogowska – wójt

gminy Lubin, Zdzisław Tersa – wójt gminy Kunice i Waldemar Kwaśny – wójt gminy Miłkowie. Samorządowcy poinformowali o petycji do Parlamentu Europejskiego, podpisanej przez prawie 6 tys. osób zamieszkałych na terenie planowanej odkrywki. Petycja zawierała apel o podjęcie działań, które skłonią rząd RP do wycofania się z planów budowy odkrywkowej kopalni węgla brunatnego oraz niewprowadzania ochrony złoża.

Janusz Łucki

Coolschool

ŚWIERZAWA. Koło Ekologiczne „Ekoekspertiaki”, działające przy miejscowej Szkole Podstawowej, ogłasza zbórkę zużytych, niepotrzebnych telefonów komórkowych w ramach akcji „Coolschool”. W zamian za stare aparaty uczniowie mogą dostać sprzęt sportowy, pomoce edukacyjne i naukowe. W ramach akcji dostarczane szkołom są materiały informacyjne na temat zmian w środowisku naturalnym, powodowanych

szkodliwą działalnością człowieka. – Korzyści wynikające z przystąpienia do akcji są wielorakie. Szkoły otrzymują nagrody rzeczowe. Jest też wymiar ekologiczny, pozwalający zredukować poziom zagrożenia dla środowiska naturalnego, no i korzyści edukacyjne, bo stale utrwalamy w świadomości młodych ludzi potrzebę troski o środowisko – mówią organizatorzy.

Magda

Pożegnanie ks. Szałęgi

JAWOR. 23 lutego, po 55 latach posługi kapłańskiej, zmarł w Jaworze w wieku 81 lat ks. prałat Walenty Szałęga, emerytowany wieloletni proboszcz parafii pw. św. Marcina w Jaworze i dziekan dekanatu Jawor. Pełnił posługę duszpasterską także w parafiach: św. Bonifacego w Zgorzlecu, Włodzicach Wielkich, Ociach, Żarkach Wielkich, Minkowicach Oławskich, Roztoce. Uroczystości



PAWEŁ SEKAŁSKI

pogrzebowe odbyły się 26 lutego w kościele parafialnym pw. św. Marcina w Jaworze. Dzień później Mszy św. pogrzebowej przewodniczył bp Stefan Cichy, ordynariusz diecezji legnickiej. Po Eucharystii ciało zmarłego zostało złożone na cmentarzu komunalnym w Jaworze. Zmarłego prezbitera polecamy modlitwom.

Ks. Mariusz Majewski

Prezydent i trojczki

JELENIA GÓRA. Marek Obrębalski, prezydent Jeleniej Góry, spotkał się w ratuszu miejskim z Andrzejem i Joanną Wojciechowskimi, rodzicami jeleniogórskich trojczków. Zosia, Łukasz i Szymon przyszły na świat kilka tygodni temu w legnickim szpitalu. Spotkanie miało

kameralny charakter. Zgodnie z wcześniej złożoną obietnicą, prezydent Obrębalski przekazał rodzicom wózek spacerowy, dostosowany do przewozu całej trójki dzieci. Aby najmłodszemu jeleniogórzanowi pierwszą przejażdżkę przypadły do gustu, każde z nich otrzymało

Rajdem do wiosny



RAJDNADBUGEM.PL

Turystyka rowerowa staje się w naszym kraju coraz bardziej popularna

WĘGLINIEC. Ogólnopolska Grupa Rajdowa „Stary Węgliniec” organizuje 21 marca (niedziela) wycieczkę rowerową „Pierwszy dzień wiosny”. W ten sposób grupa zainauguruje tegoroczny sezon rowerowy. Wycieczka, tradycyjnie już, wyruszy z parkingu przy Domu Kultury w Starym Węglincu. – Start o godz. 9 rano, powrót uzależniony od pogody, stanu ducha

i innych okoliczności. Proponujemy w sposób bardzo luźny i bez zobowiązań kilometrowych poszukać wiosny w naszych lasach. Trasa będzie liczyć około 25 km, może trochę więcej, może mniej. Możliwe, że będziemy mogli rozpalic ognisko, więc warto się przygotować na taką ewentualność – mówią organizatorzy wycieczki.

Krzysztof Polewski

Imieniny szkoły

ZGORZELEC. W Gimnazjum nr 3 im. Armii Krajowej odbyły się uroczystości związane z patronatem szkoły. Obecni byli m.in. prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Zygmunt Przybysz, zastępca burmistrza Radosław Baranowski, kombatancki zrzeszeni w SZŻAK oraz ks. Maciej Wesołowski, dziekan dekanatu zgorzeleckiego. Zebrani goście, pracownicy szkoły i uczniowie obejrżeli program artystyczny w wykonaniu młodzieży z Gimnazjum nr 3 oraz wysłuchali okolicznościowych przemówień. Uczniowie oddali hołd poległym



ZGORZELEC.EU

Patriotyzm jest stale obecny wśród uczniów Gimnazjum nr 3 w Zgorzlecu

za ojczyznę żołnierzom. Podziękowali także tym żyjącym, dzięki którym Polska jest wolnym krajem, a młodzież może się uczyć i kultywować ideały patriotyzmu.

ks

Przed wielkopiątkową Droga Krzyżową

Jesteśmy gorzej śmiertelni

O fenomenie naszych czasów, 10 krokach zamiast jednego i wyprawach krzyżowych z ks. Krzysztofem Wiśniewskim rozmawia Roman Tomczak.



ROMAN TOMCZAK

ROMAN TOMCZAK: W Wielkim Poście wierni uczestniczą w misterium Drogi Krzyżowej, a Wielki Piątek jest w wielu miastach naszej diecezji okazją do zorganizowania tego nabożeństwa w ramach współpracy kilku sąsiednich parafii.

Ks. KRZYSZTOF WIŚNIEWSKI: – W ilu to parafiach tak się dzieje? Słyszałem, że tak jest w Polkowicach, na pewno w Legnicy i Jeleniej Górze. Nie wiem, gdzie jeszcze. Zdaje się, że w Bolesławcu taka „miejska” Droga Krzyżowa bywała odprawiana w czasie rekolekcji dla młodzieży.

A to dobrze czy źle, że – zamiast w ciszy kościoła – Droga Krzyżowa idzie ulicami miast?

– Dobrze (*uśmiech*). To jest jakiś fenomen naszych czasów, to chodzenie ulicami miast. Zresztą, jest to prawie jak w Jerozolimie, gdzie trasa Drogi Krzyżowej wiedzie przecież przez ulice, pomiędzy straganami i zabudowaniami. Kluczy, żeby obejść budynki, których nie było w czasach Chrystusa. W naszej diecezji to jest zjawisko dość osobliwe, w tym sensie, że dokonuje się jedynie w Wielki Piątek. Istotne jest to, że w kościołach Drogę Krzyżową odprawia się przy stacjach, które są pobłogosławione. Dlatego w przypadku Drogi Krzyżowej wiodącej ulicami miast można mówić o pewnej wyjątkowości – tam brak jest takich stacji. To nabożeństwo jest symbolicznym odzworowaniem drogi Jezusa na Golgotę i nawiązuje do

miejsc, które zostały otoczone cziłą w Ziemi Świętej.

Nie zawsze tak było. Do początków średniowiecza nie było tego nabożeństwa w Kościele.

– To prawda. Ale istotne w tym wszystkim jest to, że spójnienie na Chrystusa zmartwychwstałego poprzez Jego mękę, przez krzyż jest czymś właściwym chrześcijaństwu.

Kiedy przyjrzymy się Ewangeliom i pierwotnemu orędziu chrześcijańskiemu, natrafimy od razu na to paradoksalne połączenie uwielbienia zmartwychwstałego Chrystusa z jasnym wypukleniem tego, co przecierpiał dla nas. Wszystkie Ewangelie najczęściej uwagi poświęcają opisowi Drogi Krzyżowej.

Dlaczego?

– To było wydarzenie najczęściej opowiadane, najistotniejsze. To było coś, co najżywiej zapadło w pamięć świadków Chrystusa: Ten, o Którym mogą zaświadczyć, że zmartwychwstał, jest prawdziwie Tym, Który został zabity! Ze względu na nas! Także redakcyjnie rzecz biorąc, najstarsza część Ewangelii to są opisy męki Chrystusa, który podjął się zadośćuczynienia za nasze grzechy, podjął się pokuty ze wstrętem przez nas odrzucanej. Zrobił to, żeby uzdrowić ludzką naturę, która sama z siebie domaga się ekspiacji! Jak często my sami sobie nie możemy darować, jeśli wyrządzimy krzywdę bliskiej

osobie, zwłaszcza jeśli nie mamy szansy tego naprawić? Bardzo potrzebujemy mieć możliwość wynagrodzenia Bogu i bliźnim, choćby oni tego od nas nie żądali.

Droga Krzyżowa ma być dla nas wyrzutem sumienia?

– To jest jeden aspekt, co prawda nie bez znaczenia, ale nie pierwszorzędny. Pierwszorzędną sprawą jest zrozumienie, jak bardzo zostaliśmy obdarowani przez Boga, gdyśmy jeszcze byli grzesznikami. Rozważanie Męki Pańskiej zawsze było w chrześcijaństwie ukierunkowane na wysławianie miłosierdzia Bożego.

O tym mamy pamiętać, krocząc w Wielki Piątek ulicami miast albo kłęcząc w kościele?

– Tak, mamy. Ale chciałbym jeszcze na moment zatrzymać się przy innym wątku. Mianowicie, że ten rys przyłgnięcia do Chrystusa zmartwychwstałego poprzez krzyż nigdy nie był w chrześcijaństwie apoteozą cierpiętnictwa, tylko wydobyciem z kondycji życia ludzkiego tego, co jest pozytywną treścią w całym realizmie ludzkiego cierpienia, śmierci, kiedy chrześcijanie potrafili powiedzieć: zjednoczenie z Jezusem Chrystusem w naszej śmiertelności daje możliwość zmartwychwstania.

Czyli, że jeśli jesteśmy tak samo śmiertelni jak Jezus Chrystus, to możemy być tak samo zmartwychwstali?

– Jeśli! Bo to nie jest takie pewne, czy jesteśmy tak samo śmiertelni jak Chrystus, umierający za nas. Jesteśmy z natury „gorzej śmiertelni”. Tylko śmierć Chrystusa – śmiertelność przez Niego dopełniona – ma walor odkupienia. Nasza śmiertelność spontanicznie nie daje tego efektu. Tylko złączona ze śmiertelnością Chrystusa daje nam dopiero możliwość uczestnictwa w Jego zmartwychwstaniu.

To dlatego na krzyż nie patrzymy przez pryzmat męki?

– Chrystus był przedstawiany, zwłaszcza w tradycji wschodniej, jako triumfujący na tym krzyżu. I taki obraz Chrystusa jest do dziś ikoną ewangeliczną.

Nabożeństwa Drogi Krzyżowej pojawiły się w Europie w XII w. jako „pamiętka” po wyprawach krzyżowych?

– Tak, to prawda. A podtrzymywaniem tej pobożności wobec Chrystusa zajmowali się najczęściej franciszkanie. To oni wyznaczyli w Jerozolimie szlak krzyża, który był wzorem naśladowanym potem w Europie. Wtedy zaczęły powstawać na jej terenie tzw. kalwarie. Najstarsza z polskich kalwarii – Kalwaria Zebrzydowska – pochodzi z początku XVII w.

Na terenie naszej diecezji także mamy takie miejsce. Mam na myśli kalwarię krzeszowską, malowniczo położoną niedaleko sanktuarium Matki Bożej taskawej.

– Kalwaria krzeszowska jest też chyba najbardziej obszerna i rozległa. Rozbudowana o wiele stacji, których zwykle nie rozważamy w nabożeństwach. Zresztą także Zebrzydowscy, fundując swoją kalwarię, wykreślili ją o wiele większą niż rzeczywista droga Chrystusa na Golgotę. Zebrzydowski mawiał, że gdzie Chrystus zrobił jeden krok, my możemy zrobić 10.

Czyli mamy dość czasu i miejsca, żeby – podczas Drogi Krzyżowej – dotarło do nas słowo Boże?

– To jest jeden z istotnych aspektów tego nabożeństwa. Mieć świadomość, że Chrystus wziął na siebie nasz ciężar, którego my nie chcieliśmy nieść. Tego typu rozpamiętywanie kruszy nasze serca. Czyni je zdolnymi do tego, żeby słowo Boże zrodziło w nas owoce. ■

Ks. Krzysztof Wiśniewski jest wykładowcą (teologii dogmatycznej), ojcem duchownym Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy.

Posiedzenie Diecezjalnej Rady ds. Powołań Diecezji Legnickiej

Wracają dojrzałsi i lepsi

Pielgrzymka **rodziców osób powołanych** do Krzeszowa była głównym przedmiotem obrad rady, która zebrała się w środę 24 lutego w Wyższym Seminarium Duchownym w Legnicy.

Pietnastego sierpnia przypada uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Dla parafii krzeszowskiej, dla tamtejszej bazyliki, księży i tysięcy wiernych w naszej diecezji to jedno z największych świąt kościelnych roku liturgicznego. Teraz miałyby być ono wzbogacone o pielgrzymkę rodzin osób duchownych pełniących swoją posługę na terenie diecezji legnickiej. Z propozycją taką wystąpił podczas ubiegłorocznego spotkania rady bp Marek Mendyk. Wnioski i propozycje konkretnych działań w tej sprawie członkowie rady będą zgłaszać ks. Krzysztofowi Wiśniewskiemu, jej wiceprzewodniczącemu.

Rada dyskutowała także nad sposobami zwiększenia liczby powołań w diecezji. Wskazywano na potrzebę uczestnictwa młodych ludzi w rekolekcjach powołaniowych, organizowanych zarówno przez wydziały legnickiej kurii biskupiej, jak i zgromadzenia zakonne. – Jest taki zwyczaj, przyjęty w naszej diecezji, że o tych rekolekcjach pisze prasa katolicka, zarówno „Niedziela”, jak i „Gość Niedzielny”. Uważam, że taka współpraca jest nam nadal bardzo potrzebna – mówił podczas spotkania ks. Krzysztof Wiśniewski.

W prowadzonych przez niego w lutym rekolekcjach powołaniowych w Szklarskiej Porębie udział wzięło kilkudziesięciu chłopców



ROMAN TOMCZAK

Liczba powołań na terenie naszej diecezji jest przedmiotem stałej troski duszpasterzy i osób świeckich, reprezentujących różne środowiska

z terenu całej diecezji. Najmłodszy z nich miał 13 lat. – Wiem z późniejszych relacji proboszczów, choćby ks. Jana Misiurka, że do parafii wracają po rekolekcjach zupełnie inni chłopcy, dojrzałsi i lepsi – mówił ks. Wiśniewski.

Obradujący zwrócili też uwagę na potrzebę ściślejszej współpracy z katechetkami szkolnymi.

W tegorocznych rekolekcjach powołaniowych wzięło udział 93 chłopców. Średnia ich wieku wyniosła nieco ponad 16 lat. Większość to członkowie liturgicznej służby ołtarza. Statystycznie najwięcej osób przyjechało z dekanatów Leśna (13), Węgliniec (12) i Jelenia Góra Zachód (10). Ten ostatni dekanat jest niekwestionowanym

liderem w liczbie młodzieży biorącej udział w rekolekcjach powołaniowych na przestrzeni ostatnich 5 lat. W sumie przyjechało stamtąd 54 chłopców. Na drugim miejscu plasuje się Leśna (50) i Bolesławiec Wschód (48). Łącznie w tym czasie udział w rekolekcjach wzięło ponad 600 osób. Dwie trzecie uczestniczyło w nich po raz pierwszy.

W posiedzeniu Diecezjalnej Rady ds. Powołań Diecezji Legnickiej wzięli udział m.in. przedstawiciele legnickiego seminarium, wydziału katechetycznego, duszpasterstw młodzieży i do spraw powołań, zakonów żeńskich i jednego męskiego oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

Roman Tomczak

Policyjna współpraca polsko-czeska

IPA na granicy

Komenda Powiatowa Policji we Lwówku Śląskim wraz z podległymi jednostkami w Gryfowie Śl. i Mirsku oraz funkcjonariusze Straży Granicznej przeprowadziły wspólne działania dowódczo-sztabowe. Ćwiczenia te obserwowali Czesi.

Manewry miały na celu koordynację działań przeciwko przestępczości granicznej. W tej sytuacji obecność obserwatorów z Liberca i przygranicznego Novego Města pod Smrkiem była uzasadniona.

Od czasu wejścia Polski i Czech do strefy Schengen (1.01.2008 r.) kontakty z policjantami czeskimi są coraz bardziej ścisłe. W ramach policyjnych świąt polscy i czescy



ALEX GERMAN

Policyjna współpraca polsko-czeska opiera się nie tylko na współpracy funkcjonariuszy, ale także na partnerstwie gmin

funkcjonariusze uczestniczą we wspólnych festynach, organizowanych przez lwóweckie Starostwo Powiatowe i gminy czeskie. Nove

Město pod Smrkiem, jako miasto partnerskie Mirska, oraz Frydland, jako miasto partnerskie powiatu lwóweckiego, przywiązują wielką

wagę do prewencji kryminalnej. Insp. Leszek Dłużyk, komendant powiatowej policji w Lwówku Śl., jest jednocześnie asystentem sekretarza generalnego Sekcji Polskiej IPA, czyli Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji. To właśnie on, na mocy stosownego porozumienia, wprowadził wspólne służby polsko-czeskie, patrolujące teren po obu stronach granicy. Koordynatorami tych działań są st. asp. Lucjan Roskowiński i nadpor. Tomasz Dostał.

Pierwszymi policjantami mieszanych patroli byli – w drodze wyróżnienia – członkowie IPA. Dewizą tej międzynarodowej organizacji jest hasło: „Służyć poprzez przyjaźń”.

Zdzisław Mirecki

Przez kilka tygodni media ogólnopolskie i lokalne prześcigały się w udowadnianiu, jak bardzo ks. Grzegorz Sowa nadużył swojej władzy, stosując w parafii **biometryczne urządzenie Bio Office**, służące do weryfikacji obecności młodzieży przygotowującej się do bierzmowania.

Nagonka medialna na księdza z Gryfowa Śl.

Ciężka amunicja za minucje



Urządzenie jest bardziej bezpieczne dla naszych danych niż telefony komórkowe czy poczta elektroniczna

ZDJEŃCIE: JĘDRZEJ RAMS

Wszystko rozpoczęło się od jednego e-maila do Radia Zet. – Jechałem wtedy samochodem i akurat słuchałem, jak redaktor przeczytał e-mail, który dostał z Gryfowa Śląskiego – wspomina bohater zamieszczenia. – Ktoś skarżył się, że zbieram odciski palców młodzieży, która, by wejść do kościoła, musi zeskanować swoje linie papilarne. Oczywiście, dziwnie się poczułem, wywołany do tablicy. Ale – jak się okazało – wszystko było jeszcze przede mną. Zadzwoniłem do tego radia po audycji, jednak nikogo tak naprawdę nie interesowała i nie interesuje do dziś prawda – dodaje.

Ks. wikariusz zaznacza, że nie mówi o tym, aby się żalić. Po prostu nie rozumie, dlaczego tak bardzo niektórym zależało,

aby rozdmuchać tę sprawę. – Bardzo szybko posypała się lawina telefonów i wizyt dziennikarzy. Zwiertzyli łatwą i tanią sensacją – uważa ks. Sowa. Doszło nawet do sytuacji, gdy ksiądz, ratując się przed dziennikarzami w szkole, musiał wzywać policję. Kapłan nie wyraził zgody na publikację swojego imienia i nazwiska oraz zdjęcia, mimo to wiele gazet i portali internetowych umieściło wizerunek oraz dane osobowe księdza.

Cyfrowy kod, nie odcisk

W ciągu kilku dni wszystkie ważniejsze media donosiły o jednym – że „wikary z Gryfowa Śląskiego pobiera odciski palców od młodzieży”, którą przygotowuje do sakramentu bierzmowania. Komentarze

dziennikarzy nie pozostawiały miejsca na wątpliwości: wikariusz tego nie może robić i tym samym narusza prywatność i godność osobistą uczniów. Żaden z reporterów nie pokusił się nawet o sprawdzenie, jak działa słynne „pobierające odciski” urządzenie, a przecież te informacje są łatwo dostępne w internecie – mówi ksiądz.

Kiedy zajrzemy do wyjaśnień na stronach internetowych, możemy wyczytać, czym jest biometria i wyżej wspomniane urządzenie. Istotą jego działania jest ustalenie położenia punktów charakterystycznych, tzw. minucji, dla linii papilarnych, np. ich zakończenia czy złączenia. Terminal nie przechowuje w swojej pamięci obrazów linii papilarnych, lecz odnajduje minucje i określa ich współrzędne. Na tej podstawie tworzy cyfrowy kod. Urządzenie przechowuje tylko ten kod, a nie układ linii papilarnych. Z kodu nie można odtworzyć obrazu palca.

Trzeba także podkreślić, że rodzice przygotowujących się do bierzmowania zgodzili się na taką formę sprawdzania obecności. Czoro z nich nie chciało jej zaakceptować, więc wikariusz ustalił z nimi indywidualny sposób kontroli frekwencji.

Wiara w media

Tymczasem sprawą zainteresował się nie tylko generalny inspektor ochrony danych osobowych, ale również rzecznik praw obywatelskich Janusz Kochanowski, który

przesłał nawet list do biskupa Stefana Cichego. Zadaje w nim pytania ordynariuszowi o działania wikarego, tłumacząc, że takie zbieranie danych osobowych jest ustawowo zabronione. Co ciekawe, nikt z wysokich urzędników państwowych nie zwrócił się z pytaniami do księdza wikariusza jako głównego podejrzanego. Skierowane one zostały do biskupa oraz do proboszcza.

– Dziwi mnie to i uważam, że jest to kompromitacja urzędów RPO oraz GIODO, których szefowie opierają się tylko i wyłącznie na doniesieniach medialnych. Żaden z nich nie wskazał konkretnych źródeł informacji w listach do biskupa legnickiego i ks. proboszcza – uważa ks. Grzegorz Sowa.

Zauważył to rzecznik legnickiej kurii biskupiej, którego wypowiedź zamieszczona została na diecezjalnej stronie internetowej.

Czyje dane ujawnione?

Sprawa bulwersuje, ponieważ powtarzane były niezweryfikowane hasła. – Tak przedstawiane fakty spowodowały, że cały obraz sprawy godził w moje imię i prawa obywatelskie. Również moje dane osobowe – imię i nazwisko oraz wizerunek – zostały przetworzone bez mojej wiedzy w wielu publikacjach. Już skierowałem list do rzecznika praw obywatelskich i generalnego inspektora ochrony danych osobowych, aby zainteresowali w tej sprawie – mówi ks. Grzegorz.

Jędrzej Rams



Realizacja programu duszpasterskiego napawa optymizmem

Nie spocząć na deklaracjach

W zeszłym roku po raz pierwszy w naszej diecezji zaczęto realizować **szczegółowy program duszpasterski**.

W Polsce jeszcze tylko w archidiecezji poznańskiej wprowadzono podobny program.

Wiele się mówiło o realizacji programu, lecz dopiero teraz można próbować podsumowywać jego efekty. Jest to możliwe dzięki ankietom, dostarczonym przez proboszczów.

– Dotarło do nas około 147 ankiet, na łączną liczbę 241 parafii. Nie chodzi jednak o ich liczbę, lecz o dane w nich zawarte. A te są ciekawe – mówi ks. Marek Kluwak, sekretarz Wydziału Duszpasterskiego.

W większości parafii proboszczowie pokusili się o przeprowadzenie tematycznych kazań, poświęconych przynajmniej kilku zagadnieniom programu. Wielu z nich z propozycji programowych tworzyło temat katechezy szkolnej. – Ankieta nigdy nie pokaże tego, co jest w sercu człowieka. Zostawiamy miejsce Panu Bogu i jego działaniu. Dlatego nie możemy powiedzieć, że kazanie jest gorszą formą realizacji programu. Oczywiście, natura człowieka domaga się potwierdzenia w działaniach, lecz ile dobra zasiejemy poprzez katechezę, wie tylko Bóg – uważa ks. Kluwak.

Nieodkryty skarb

Program zawierał 8 propozycji do realizacji. Były tam m.in.: Ruch Serc, Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego,

działania duszpasterstwa kierowców, zakładanie parafialnych grup honorowego krwiodawstwa czy duszpasterstwo trzeźwościowe. Trudno byłoby w parafiach realizować wszystkie punkty zaproponowanego programu. Równolegle toczy się przecież normalne życie parafii, czyli przygotowania do I Komunii św., sakramentu bierzmowania, chrzty, nabożeństwa czy wizyty kołędowe. – To by była utopia nakazywać realizację programu od a do z. Trzeba wybrać coś, co pasuje do życia parafii, a może jest bliżej serc parafian – tłumaczy sekretarz wydziału.

Z ankiet wynika, że właśnie tak robili proboszczowie. Z takich czy innych powodów wybrali konkretne punkty i próbowali je realizować. Najwięcej zwolenników, jeżeli można zaryzykować takie stwierdzenie, miały idee duszpasterstwa trzeźwościowego, duszpasterstwa kierowców oraz inicjatywa parafialnych i szkolenych kół Caritas.

W niedzielę modlitw za poruszających się po drogach w 114 parafiach odprawiane były specjalne nabożeństwa w intencji kierowców. W kilkudziesięciu parafiach rozdano kilka tysięcy deklaracji oddania narządów w przypadku tragicznej śmierci. W 71 parafiach naszej diecezji przez parafialne grupy Caritas rozdawane są dary dla ludzi potrzebujących.

– Niewykorzystaną szansą pozostają szkolenia wolontariatu. Udało się zorganizować tylko kilka, a przecież widać wyraźnie, że młodzi lubią i chcą się angażować w pomoc potrzebującym. Popatrzmy, ile osób bierze udział w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej

Pomocy jako wolontariusze. Można tak delikatnie powiedzieć, że ten punkt pozostał takim nieodkrytym skarbem – nie ukrywa ks. Marek Kluwak.

Nie tylko chęci

Dzięki programowi zrobiono wiele dobrego w dziedzinie Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Z nadesłanych ankiet wynika, że w 75 parafiach utworzono grupy modlitw za nienarodzonych, a prawie 60 chce to zrobić w tym roku. Na pewno do tej modlitwy włączyło się już prawie 3 tys. osób. Za sukces uważany jest punkt honorowego krwiodawstwa. W kilkunastu parafiach zorganizowano punkty poboru krwi, a Wojewódzki Szpital w Legnicy po raz pierwszy nie miał problemu w okresie wakacyjnym z ilością krwi. Według pracowników szpitala, jest to wynik zachęcania ludzi przez księży do oddawania krwi.

– Są to konkretne i wymierne efekty pracy całej diecezji. Wchodzi teraz nowy program, który jest skonstruowany troszeczkę pod innym kątem. Będzie można ogłosić sukces wtedy, gdy nadal będą istniały grupy założone w zeszłym roku. Kiedy w tych miejscach, gdzie proboszczowie deklarują się, że mają powstać np. grupy Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, naprawdę one powstaną – zachęca ks. Kluwak.

Jędrzej Rams

Programy duszpasterskie są dobrym kierunkiem pracy na wszystkich szczeblach lokalnego Kościoła



Diecezjalne obchody Roku św. Jakuba

Dobro przyszło z Via Regia

Jest jedno wyjątkowe miejsce na polskich szlakach jakubowych. Znajduje się ono w Lubaniu, **gdzie łączą się dwa wielkie szlaki** – północny i południowy.

Takich miejsc, gdzie schodzą się wielkie ponadregionalne szlaki, jest w Europie tylko kilka. Są to m.in. Paderborn i Aachen w Niemczech oraz Einsiedel w Szwajcarii. W Polsce – tylko Lubań. W naszej diecezji jest zaś kilka szlaków pątnicznych, które zostały przetarte przez pątników idących do Santiago de Compostela.

Droga cywilizacji

Swoje powstanie i rozwój Lubań w całości zawdzięcza właśnie tej europejskiej drodze. Tak przynajmniej uważa kilka osób, które spotkały się w starostwie lubańskim, aby przygotować diecezjalne obchody Roku św. Jakuba. – Nie ma drugiego tak godnego i związanego z tym szlakiem miejsca ani w naszej diecezji, ani w całej Polsce – zachwalał walory Lubania jego starosta Walery Czarnecki.

W mieście znajduje się jeden z dwóch w naszej diecezji kościołów pod wezwaniem św. Jakuba. Tutaj krzyżują się ze sobą dwa wielkie szlaki pątnicze, tu mieszkają ludzie chodzący Camino de Santiago. Wreszcie samo miasto nie rozwinęłoby się w średniowieczu, gdyby nie położenie na wielkim szlaku handlowym Via Regia. Ten zaś to nic innego, jak główny europejski szlak pielgrzymkowy do grobu św. Jakuba w Hiszpanii.

– Myślę, że warto o tym mówić jako o Drodze Pątniczej – Drodze Cywilizacji. Z jednej strony można wykorzystać szlak do promocji miasta, a z drugiej promować szlak w różnych publikacjach powiatu – dodaje starosta.

Relikwie na Dolnym Śląsku

Już teraz organizuje się plany obchodów Roku Jakuba w Polsce. – Zachęcają nas do tego nasz związek z Jakubem, ale i program duszpasterski dla Kościoła polskiego – mówi ks. Marek Kurzawa, proboszcz z Lubania-Uniegoszczy. – Episkopat zachęca nas bardzo wyraźnie do wspomniania o drodze pątniczej. W diecezji legnickiej także w nowym programie duszpasterskim jest element zachęcający do wchodzenia na szlak i pielgrzymowania – dodaje.



Walery Czarnecki wierzy, że Lubań jest wyjątkowym miejscem na mapie pielgrzymek do Santiago

U DOLU: Przed kościołem w Uniegoszczy schodzą się dwa wielkie szlaki jakubowe, co niedługo będzie upamiętniać taki znak

W tym roku odpust Jakubowy wypada dokładnie w niedzielę 25 lipca. Dlatego cały rok jest Rokiem św. Jakuba. Następny odpust, a co za tym idzie i taki rok, będziemy przeżywać dopiero w 2021 roku!

Lubańskie obchody są planowane na czerwiec. Wtedy jest szansa na peregrynację relikwii św. Jakuba z Jakobowa koło Głogowa. – Staramy się, aby terminy były tak dobrane, żeby nic nie kolidowało z uroczystościami ogólnopolskimi oraz europejskimi. Te przypadają

w okolicach 25 lipca. Dlatego termin czerwcowy jest dobry i mam nadzieję, że wiele osób będzie chciało przyjechać i pomodlić się przy relikwii św. Jakuba – zaprasza ks. Marek.

Ciało świętego spoczywa w grobowcu w Santiago de Compostela. Niewiele kościołów na świecie może się poszczycić posiadaniem jego relikwii. Dzięki peregrynacji i szlakowi będzie można pomodlić się o wstawiennictwo świętego u siebie. – Droga przez cały hiszpański szlak zabiera nawet miesiąc. A tu będzie można pielgrzymować do Jakuba po dolnośląskiej ziemi – zachęca kapłan.

Rozstawić muszle

Ks. Marek Kurzawa, starosta Walery Czarnecki, a także obecny na spotkaniu Emil Mendyk z Fundacji Wioski Franciszkańskiej przeszli już szlak, aż do samego Santiago de Compostela. Jednak nie trzeba dojść aż tam, żeby przeżyć spotkanie z Bogiem na szlaku. – W ciągu kilku lat przez Lubań przeszło około 200 osób. Większość idących polskimi szlakami kończy trasę na granicy polsko-niemieckiej – opowiada Emil Mendyk.

Uroczystości diecezjalne w Lubaniu są jedną z kilku inicjatyw, które mają zachęcić ludzi do wejścia na szlak. – Często nawet mieszkańcy Lubania i okolic nie są świadomi, dlatego od kilku lat w wielu punktach pojawił się symbol muszli. Chcemy postawić i pobłogosławić tablicę pamiątkową na styku dwóch szlaków, zorganizować serię wystaw fotograficznych, konkursy i koncert, aby popularyzować odpust jakubowy – wylicza plany uroczystości Walery Czarnecki. – Budowanie tożsamości Lubania w oparciu o szlak pątniczy – szlak cywilizacyjny to krok w dobrym kierunku. Przecież z tego szlaku przyszło samo dobro dla miasta – dodaje starosta.

Jędrzej Rams



ZDJEŃCJA JĘDRZEJ RAMS

Prezentujemy legnickie Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II

Odpowiedź na męczące pytania

Św. Hieronim powiedział, że nieznamość Pisma Świętego jest nieznamością Chrystusa. Dlatego, **kto chce poznać Chrystusa i żyć prawdziwą wiarą,** powinien poznać słowo Boże. Najlepiej w ramach Dzieła Biblijnego.



ROMAN TOMCZAK

Z męczącymi pytaniami, np. o prawdziwość interpretacji tzw. biblii Judasza, najlepiej rozprawiają się fachowcy. Na zdjęciu ks. dr Leopold Rzdokiewicz, rektor legnickiego WSD, podczas jednego z wieczorów biblijnych

O powstanie w Polsce Dzieła Biblijnego środowiska duchownych zabiegały przez kilkadziesiąt lat. Wzorcem do powstania takiej wspólnoty miał być austriacki Bibelwerk. Jednak realizacja tej szczytnej idei stale natrafiała na jakieś przeszkody, związane głównie z panującym w Polsce do 1989 r. ustrojem. Wreszcie w 2005 roku, dzięki ogromnemu wsparciu abp. Mariana Gołębińskiego z Wrocławia i abp. Andrzeja Dzięgi, obecnie metropolity szczecińsko-kamieńskiego, Konferencja Episkopatu Polski powołała do życia Dzieło Biblijne.

Ruch zmierzający do powstania Dzieła formował się z ludzi wielu środowisk (w wielu przypadkach można go było nazwać ruchem oddolnym). Jednak siłą napędową tego ruchu zawsze stanowili księża profesorowie. – Dzieło Biblijne, aby mogło powstać, potrzebowało silnych autorytetów, a takiego wsparcia nie mogła temu ruchowi zapewnić tzw. inicjatywa oddolna – tłumaczy ks. dr Sławomir Stasiak, diecezjalny moderator Dzieła Biblijnego w diecezji legnickiej.

„Stowarzyszenie wiernych, powołane w celu pogłębiania rozumienia Pisma Świętego oraz kształtowania duchowości i kultury biblijnej w duszpasterstwie, szczególnie w kaznodziejstwie i katechezie” – brzmiała preambuła dokumentu erygującego,

wystawionego przez Komisję Episkopatu Polski.

Powstała inicjatywa bardzo potrzebna, bo z rozumieniem tekstów biblijnych jest wśród społeczeństwa różnie. – Tak, to prawda. Dlatego jest to – jak widzimy – podstawowe założenie Dzieła Biblijnego. Nie chodzi w nim tylko o tworzenie rozpraw naukowych, skądinąd bardzo ważnych. Chodzi o rozkrzewianie wśród ludzi miłości do Pisma Świętego i pogłębianie jego znajomości – wyjaśnia ks. Stasiak.

Dzieło Biblijne w diecezji legnickiej zostało ustanowione dekretem bp. Stefana Cichego 4 marca 2006 r. Ten sam dokument powoływał diecezjalnego moderatora ruchu, którym został ks. dr Sławomir Stasiak, oraz jego zastępcę, w osobie ks. dr. Jana Klinkowskiego. – Z czasem, kiedy przybywało członków i zaczęły kształtować się szersze struktury Dzieła, przeprowadziliśmy wewnętrzne głosowanie, wyłaniając dwóch sekretarzy (Pawła Łuczkiwicza i Izabelę Kloze) oraz skarbnika (ks. Mariana Ziębę).

Zgodnie z literą statutu Dzieła Biblijnego, jego członkiem może zostać osoba, która odbyła

formację teologiczną lub biblijną, a także wszyscy, którzy ukończyli tzw. studium biblijne. – Kilka lat temu w ramach Dzieła Biblijnego oraz Diecezjalnego Centrum Edukacyjnego mieliśmy tutaj 4-semesteralne studium biblijne. Jego ukończenie dawało prawo członkostwa w Dziele Biblijnym – przypomina ks. Stasiak.

Jednak ci, którzy zetknęli się już z zasadami funkcjonowania Dzieła, wiedzą, że formacja biblijna zajmuje w nim bardzo ważne miejsce. Ale nie najważniejsze. – Statut pozostawia moderatorom diecezjalnym możliwość przyjęcia do struktur Dzieła osoby, która nie ma formacji ściśle teologiczno-biblijnej, ale jest zaangażowana w krzewienie kultury biblijnej – podkreśla diecezjalny moderator Dzieła Biblijnego.

Każdy członek Dzieła powinien co najmniej raz w roku uczestniczyć w rekolekcjach biblijnych i być systematycznym czytelnikiem czasopism biblijnych. Ponadto musi brać udział w formacji biblijnej i być członkiem jednej z małych grup funkcjonujących w Kościele (Ruch Światło-Życie, Odnowa w Duchu Świętym, Focolari i in.). Jeśli

nie jest ich członkiem, może sam je założyć lub podjąć spotkania w ramach Kręgu Biblijnego.

Warto być członkiem Dzieła Biblijnego choćby po to, aby móc znajdować odpowiedzi na męczące nas pytania dotyczące Biblii. A takich pytań każdy z nas ma przecież mnóstwo. Doskonałą okazją, aby pozbyć się wątpliwości albo na nowo odkryć znaczenie biblijnych słów, są organizowane weekendy i wieczory biblijne. Wszystkie te spotkania mają charakter otwarty i wszystkie mogą być okazją do formacji, ale i wielką przygodą.

Roman Tomczak

To nie może się znudzić



PAWEŁ ŁUCZKIWICZ,
SEKRETARZ DZIEŁA
W DIECEZJI
– Z wykształcenia
jestem teologiem.
Starałem się

poznać naukę Kościoła przez 5 lat studiów na Papieskim Wydziale Teologicznym. Wiem, że nadal ją poznaję właśnie przez Dzieło Biblijne. Każdy z nas uczy się przez całe życie. Poznawanie Pisma Świętego kiedyś kojarzyło mi się z nudnym siedzeniem i monotonnym czytaniem tekstów. I tak rzeczywiście jest, tylko że nie jest to nudne. Przez trzy lata ciągłego śledzenia tekstów Biblii wiem, że to nie może się tak łatwo znudzić. W Dziele Biblijnym staramy się, aby nasze spotkania były spotkaniem z Biblią, z tym, co zostało napisane przez autorów natchnionych, w nieustannym pędzie życia, warto zatrzymać się nad słowami Pisma Świętego. Po aktualne informacje, co dzieje się w Dziele Biblijnym diecezji legnickiej, zapraszam na naszą stronę internetową: www.legnica.biblista.pl.